

Wykład na posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej im. Mirosława Mossakowskiego PAN poświęconym pamięci Patrona Instytutu w dniu 13 grudnia 2019

W Roku 30-lecia Wolności oraz w dniu dla nas szczególnym, bo poświęconym pamięci Profesora Mirosława Mossakowskiego, Patrona naszego Instytutu, chcę przypomnieć czasy ciekawe, ale i bardzo trudne. Przeżywaliśmy je wspólnie z Panem Profesorem, choć z innej perspektywy. Profesor - z pozycji sekretarza Wydziału Nauk Medycznych PAN, dyrektora Centrum Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej, naszego Szefa. My - pracownicy naukowcy, laboranci, technicy - stanowiliśmy społeczność Centrum, identyfikującą się od początku z ruchem społecznym, który stał się później Związkiem „Solidarność”.

Dla najmłodszych Koleżanek i Kolegów te czasy to już odległa historia. Cofnijmy się do dnia 31 sierpnia 1980 roku. Komisja Rządowa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, reprezentowany przez Lecha Wałęsę, podpisują Porozumienia Gdańskie. Jednym z najważniejszych postulatów jest przyzwolenie na zakładanie związków zawodowych - niezależnych i samorządnych. Odzew w kraju jest natychmiastowy.

W naszej placówce zakładamy Koło niezależnego związku już w pierwszych dniach września. Nikt nie pamięta dokładnej daty. Numer Koła - 706. Nie ma jeszcze nazwy związku, dopiero po kilku czy kilkunastu dniach pojawia się osobliwa nazwa branżowa: Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty, NSZZPNTiO – to najdłuższy skrót w historii. Po kolejnych kilku tygodniach Związek ten stanie się częścią ogólnopolskiej struktury o ustalonej już nazwie NSZZ „Solidarność”.

Miałam zaszczyt być przewodniczącą naszego Koła. Zebraliśmy się wtedy sporą gromadą po południu, w okrągłej sali na parterze pałacyku przy Dworkowej 3. Po dokonaniu założycielskich ustaleń zdecydowaliśmy zawiadomić o naszej decyzji Dyрекcję Centrum. Taki był zresztą obowiązek. Pobiełam do Pana Profesora Mossakowskiego, który pracował na pięterku małego budynku, w końcu ogrodu za pałacykiem. Profesor wysłuchał mojej relacji – bardzo poważnie, patrząc znad okularów i powiedział „tylko bądźcie rozsądni,” czy też „tylko uważajcie”... Czuło się, że nam sprzyjał. Bardzo docenił fakt, że był pierwszą osobą spoza Koła która dowiedziała się o tym wydarzeniu. Gdy w następnych dniach rozlegały się tu i ówdzie, także w Pałacu Kultury (biura PAN), przerażone głosy na temat tego, co się u nas dzieje, Pan Profesor odpowiadał spokojnie, że wie o wszystkim. Przyszłość pokazała także, że dyskretnie, ale skutecznie, nas chronił.

Działaliśmy oszołomieni uzyskaną namiastką wolności. Trzeba było stworzyć z niczego strukturę Związku, jego program i projekt Statutu dla uzyskania rejestracji. Nie obyło się bez przeszkód. Rząd nie wywiązywał się z ustaleń gdańskich, zdecydowano więc o strajku ostrzegawczym. W tym dniu - 2 października - placówki związane z nauką i kulturą manifestowały solidarność ze strajkiem robotników przez wywieszenie flag narodowych – za zgodą swoich dyrekcji. Poszliśmy do Pana Profesora z prośbą o akceptację. Powiedział stanowczo, że **to** polecenie wyda osobiście, co zrobił. Udaliśmy, że nikt z nas nie zauważył, jak bardzo był przy tym wzruszony...

Elementem ubocznym naszych działań była dokumentacja. Nie traktowaliśmy tego z należytą atencją, ale nie było po temu ani czasu, ani warunków. Protokoły z zebrań pisaliśmy ręcznie i tak samo przepisywaliśmy. W najlepszym razie pisało się na maszynie przez kalkę. Papier i kalka były jednak materiałami deficytowymi, więc

najczęściej pozostawał rękopis. Z regionu Mazowsze i z centrali w Gdańsku dostawaliśmy komunikaty, zawiadomienia, instrukcje, odbijane na starych powielaczach i siermiężnym papierze. Nie było ksero, więc materiały szły obiegiem i rzadko do nas wracały, tym bardziej, że Zakłady i Pracownie Centrum były wówczas bardzo rozproszone.

Zbierałam te materiały w miarę możliwości do połowy grudnia 1980. Wtedy bowiem miałam wyjechać na ustalony dużo wcześniej, jakże kiedyś wyczekiwany, roczny pobyt naukowy w Wielkiej Brytanii. W sytuacji, która zaistniała w Polsce od sierpnia 1980, wyjazd za granicę był ostatnią aktywnością, jaką chciałoby się przedsięwziąć. Z drugiej strony – wychowani w PRL-u - pozostawaliśmy w przekonaniu, że wyjazd na Zachód - już zatwierdzony – może się więcej w życiu nie powtórzyć. Ta racja ostatecznie przeważyła, moją funkcję w Kole przejął nasz Kolega, Dr Jarda Wróblewski.

Przed wyjazdem poszłam pożegnać się z Panem Profesorem. Znał rozterki, wszelkie wahania wykluczał stanowczo uważając, że indywidualnie dla każdego z nas nauka ma bezwzględny priorytet. Rozmawialiśmy dłuższą chwilę w małym budynku, po czym Profesor odprowadził mnie do pałacyku. Gdy szliśmy przez ogród przykazał, abym nie pozostawiła żadnych materiałów związanych z „Solidarnością” w mojej Pracowni w Centrum, a także w żadnym razie u siebie w domu. Pomna tych przestróg, zdeponowałam natychmiast obie grube teczki w mieszkaniu naszych kuzynów na Puławskiej, którzy przechowali je najstaranniej – najpierw w piwnicy aż do odwołania stanu wojennego, potem przez parę lat w bibliotece.

Wróciłam z Londynu jeszcze w stanie wojennym. Niewiele materiałów do tych teczek przybyło. Zdelegalizowana „Solidarność” wydawała

wprawdzie podziemną prasę, czytaliśmy ją gorliwie, ale egzemplarze natychmiast przekazywano dalej. Jedną z osób zaopatrujących nas w bibułę, co nie było wtedy bez ryzyka, była moja laborantka w Pracowni Krążenia, pani Stella Słyk. Z Legionowa, gdzie mieszkała, do pracy w Centrum wędrowała sobie tylko znanymi tropami i przynosiła egzemplarze „Biuletynu Solidarności.” Niestety niema Jej już wśród nas i w tym miejscu chcę Ją najserdeczniej przypomnieć. W teczkach zachowały się kartki świąteczne, które przekornie wydawała „Solidarność” na Boże Narodzenie i Wielkanoc. W roku 1988 uczestniczyliśmy w ogólnopolskiej batalii o legalizację i rejestrację Związku. Dowody tej aktywności znajdują się wśród tych papierów, jest tam także Statut zarejestrowanego ostatecznie w 1989 roku Związku „Solidarność”.

Dokumentację przechowywałam w archiwum domowym przez kolejne lata. Gdy powstało w Gdańsku Europejskie Centrum Solidarności, obejrzałam tę znakomitą ekspozycję i tam narodził się pomysł zdeponowania w Centrum naszych materiałów. Na początku Roku 30-lecia Wolności dopisałam jeszcze notatkę o moim kontakcie z Radiem „Solidarność”, bowiem ludzie tego niezwykłego Radia związani byli także z naszą naukową placówką.

Przed obchodami 30-lecia „Solidarności” pojechałam do Gdańska. Wątpliwości odnośnie tego, czy te papiery są godne muzealnego archiwum zniknęły wobec entuzjazmu archiwistów. Okazało się, że jest znikoma ilość dokumentacji z placówek PAN z tamtych lat. Przekazując oryginały podpisałam stosowny protokół zdawczo – odbiorczy, otrzymałam skany dla instytutowego archiwum, a wkrótce otrzymaliśmy list. Pan Basil Kerski, Dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności, kieruje podziękowania do Pracowników CMDiK PAN z lat 80-tych za przekazane materiały, które uzupełnią dokumentację dotyczącą działań opozycji demokratycznej w tamtych latach.

Skany naszych dokumentów dzięki nieocenionej pomocy Doktora Leszka Czerwosza zostały rozwinięte, zapisane i uporządkowane. Materiały te znajdują Państwo w zakładce Archiwum na stronie internetowej Instytutu.

W ten sposób symbolicznie zamykamy **Rok 30-lecia Wolności.**

Krystyna Cedro-Ceremużyńska

Prof. dr hab. med.